Nr 23. Kraków, 29 Stycznia — Czwartek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . 6 marek
Od 1 Lutego do końca Marca . 12 „

☞ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Przegląd Polityczny.

Kraków 28 stycznia.

O sejmiku relacyjnym, odbytym przed kilku dniami w Samborze, pisze *Przegląd*: „Wezwani na zgromadzenie przez swoich posłów pp. Małeckiego, Grossa i Skałkowskiego, wyborcy okręgu Samborskiego, mieli uchwalić petycyę do rządu, domagającą się spiesznego załatwienia sprawy regulacyi rzek galicyjskich. Wobec wiadomości jednakże, że rząd stosowne w tej mierze poczynił kroki, i że na radzie ministrów oznaczono już wysokość sumy do przeprowadzenia regulacyi rzek potrzebnej w duchu dla nas nader pomyślnym — stało się wysłanie wspomnionej petycyi zbytecznem.

Poseł Małecki nie mógł skutkiem chwilowej niedyspozycyi wziąć udziału w sejmiku Samborskim. Natomiast posłowie Gross i Skałkowski zdawali relacyę z sejmowej swej pracy, a wyborcy dla wszystkich trzech uchwalili wotum zaufania.“

Tajny radca Karol hr. Hohenwart złożył przedwczoraj w ręce Cesarza przysięgę służbową w swoim charakterze, jako prezydent najwyższej Izby obrachunkowej. Przy tym uroczystym akcie interweniował pierwszy podkomorzy hr. Trauttmansdorff-Weinsberg i prezes ministrów hr. Taaffe. Formułę przysięgi odczytał radca ministeryalny Klaps. Wśród urzędników Izby obrachunkowej panuje przekonanie, że hr. Hohenwart obejmie faktyczne kierownictwo sprawami tej Izby dopiero po zamknięciu Rady państwa, a do tego czasu zastępować go będzie szef sekcyi Fellner.

W tym samym dniu, w którym złożył hr. Hohenwart przysięgę służbową, odbyło się posiedzenie klubu prawego centrum, na którem dep. Giovanelli imieniem członków klubu składał życzenia hr. Hohenwartowi, z powodu mianowania go prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej. Przy tej sposobności dziękował mu za dotychczasową gotowość, z jaką on zawsze według sił swoich popierał życzenia reprezentantów poszczególnych krajów i nawiązał do tego wśród ogólnego zadowolenia członków klubu usilną prośbę, aby hr. Hohenwart także i w następnej kadencyi Rady państwa zechciał pozostać w łonie klubu i większości. Hohenwart gorącemi słowy dziękował za te dowody życzliwości i zaufania, nie dał atoli żadnej odpowiedzi co do pozostania dalszego w Radzie państwa. O to pozostanie uprasza także klub czeski, który na wniosek Zeithammera uchwalił jednomyślnie, ażeby prezydyum klubu udało się do hr. Hohenwarta z prośbą, aby chociaż jest prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej, pozostał nadal członkiem prawicy wiedeńskiej Izby poselskiej.

Mianowana w tych dniach węgierska Rada komunikacyjna odbyła już swoje pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem ministra Kemenyego, który w przemówieniu zagajającem dał pogląd na ogólny stan komunikacyj w Zalitawii. Obrady merytoryczne odłożono do następnego posiedzenia.

Dyskusyę w sprawie artykułu *Reichsanzeigera* o *Przeglądzie powszechnym*, która się w sejmie pruskim odbyła z okazyi odnośnej pozycyi budżetowej, a w czasie której przemówił w znakomity sposób znany deputowany Księstwa Poznańskiego X. prałat Stablewski, podajemy poniżej.

W czasie obrad nad pozycyą „podatek od cukru,“ w tym roku znacznie uszczuploną, wszczęła się żwawa dyskusya nad przyczynami zachwiania się cukrowni. Komisarz rządowy starał się odeprzeć zarzut, jakoby na źle zastosowany system opodatkowania cukrowni spadała znaczna część winy. W końcu długiej dyskusyi, mającej więcej akademickie znaczenie, postawiono wreszcie wniosek jakokolwiek praktyczny, aby w roku bieżącym termin odwleczenia opłaty podatku, ustanowiony już w roku przeszłym na sześć miesięcy, przedłużyć do dziewięciu miesięcy. Wniosek ten odesłano do komisyi.

Kwestya wolności żeglugi na kanale sueskim, a raczej neutralności tego kanału poruszoną została przez propozycye francuskie, poparte przez Niemcy, Austryą i Rosyą z odwołaniem się do sposobu, w jaki tę samą kwestyę poruszyła nota Granvilla z dnia 3 stycznia 1883 r. Lord Granville proponował wówczas następujące 8 punktów: 1) wolny i bezwarunkowy przejazd dla wszystkich okrętów: 2) oznaczenie czasu, przez jaki, w razie wojny, okręty wojenne mocarstw prowadzących wojnę najdłużej w kanale przebywać mogą; 3) w kanale i w pobliżu jego, w ogólności na wodach egipskich, nie mają się odbywać żadne akcye wojenne, nawet i wtenczas, chociażby Porta należała do mocarstw prowadzących wojnę; 4) wyjątek od ostatnich dwóch warunków ma być wtenczas tylko dozwolonym, jeśliby chodziło o środki obrony samego Egiptu; 5) mocarstwo, którego okręty wojenne miałyby uszkodzić kanał, poniesie koszta reparacyi; 6) Egipt ma użyć wszelkich środków, na jakie zdobyć się zdoła, aby zachowania warunków, pod jakiemi okręty wojenne przez kanał sueski przepływać mogą, dopilnować; 7) ani nad kanałem samym, ani w sąsiedztwie jego nie wolno wznosić żadnych obwarowań; 8) w ugodzie, jaka na podstawie tych punktów ma być zawartą, niema się znajdować żadne postanowienie zapewniające, lub ograniczające rozległość terytoryów egipskich.

Warunki te zyskały wówczas już przyzwolenie większej części mocarstw, — kiedy następne zawikłania sprawy egipskiej uniemożliwiły dalsze nad niemi rokowania.

Do *Pol. Corr.* donoszą w sprawie rokowań angielsko-francuskich z Paryża dnia 27 b. m., co następuje:

„Gabinet St. James zawiadomił przed trzema dniami rząd francuski, że propozycye jego wziął pod ścisłą rozwagę i postanowił na ich podstawie rozpocząć dalsze rokowania. Podobne zawiadomienie wysłano też i do tych mocarstw, które propozycye francuskie wspierały. Dotąd panuje zupełna jednomyślność obu rządów w następujących punktach: 1) zaciągnięcie trzyprocentowej pożyczki pod gwarancyą mocarstw w kwocie 9 milionów na wynagrodzenie szkód, przez powstanie egipskie poczynionych; 2) podatek pięcioprocentowy od kuponu wszystkich długów; 3) zniżenie procentów od akcyj sueskich; 4) opodatkowanie obcokrajowców; 5) uznanie pożyteczności konwencyi międzynarodowej co do żeglugi na kanale sueskim na podstawie ośmiu punktów noty Granvilla z d. 3 stycznia 1883 r.“

Dała też Anglia do zrozumienia, że i przypuszczeniu reprezentantów Niemiec i Rosyi do *caisse des detles* nie opierałaby się, gdyby mocarstwa poprzestały na dotychczasowych granicach jej kompetencyi. Anglii zdaje się, że potrzeba zaproponowanej *commission d'enquête* ustaje, z przyjęciem zaproponowanej pożyczki i reszty środków finansowych.

Tribuna włoska, która pierwsza puściła w świat wieść o układzie, istniejącym między Włochami a Anglią, do którego i Turcyą wciągnąć zamierzają, donosi teraz o pewnym niepokoju, panującym w sferach rządowych, bo gdyby się pokazać miało, że siły Wolseleya nie wystarczą do pobicia Mahdiego i zdobycia Chartumu, Włochy obowiązane są zluzować, w myśl układu, załogi angielskie w portach morza Czerwonego, aby mogły iść w pomoc Wolseleyowi; same zaś mają dlatego zająć swem wojskiem całą przestrzeń aż po Berber i zapewnić w ten sposób Anglikom w Sudanie operującym komunikacyę z wybrzeżami morza Czerwonego. Jako wynagrodzenie za taką usługę, obiecać miała Anglia wspieranie usiłowań włoskich do zajęcia Tripolitanii zmierzających, a w sposobie zadatku przyzwoliła już na te okupacye nad morzem Czerwonem, które się teraz uskuteczniają.

Wszystko to poczytaćby można za wieści, wyrażające życzenia pewnych sfer włoskich, ale więcej znaczącą jest okoliczność, że *Nordd. Allg. Ztg* zamieściła w tych dniach bez wszelkich komentarzy telegram biura Reutera z Turynu, którego innym dziennikom biuro to nie przysłało, wspominający także o umowie Włoch z Anglią, zapewniającej pierwszym Tripolis, terytoryum między Massawą i Obokiem i kolonią nad wybrzeżem zachodnio-afrykańskiem w zamian za oddanie dobrych usług w sprawie egipskiej.

Ociąganie się Manciniego w udzieleniu odpowiedzi na interpelacye, poczynione w Izbie deputowanych parlamentu włoskiego, daje też do myślenia.

Zwrócić nam też wypada uwagę za domysły niektórych dzienników, że Anglia stara się użyć rokowań z Francyą w sprawie egipskiej w celu ponownego zbliżenia się do niej i sprowadzenia takiej zmiany w ugrupowaniu mocarstw, żeby Anglia, Francya Włochy i Turcya weszły z sobą w ściślejszy związek i zgarnęły do niego jeszcze Hiszpanią i Portugalią, którą to ostatnią szczególnie trzyma sobie Anglia w rezerwie, podniecając w niej nieprzełamany dotąd opór w sprawie układów, w związku z konferencyą zachodnio-afrykańską zostających. To też prace konferencyi tak z tej przyczyny, jak i z powodów instrukcyj, których reprezentant Anglii Sir Malet od gabinetu swego ciągle zasięgać musi wcale w ostatnich czasach postąpić z miejsca nie mogą. Ugrupowanie tego rodzaju, pominąwszy już trudności doprowadzenia go do skutku, nie miałoby w obecnej chwili zbyt doniosłego znaczenia.

Aż do 26 b. m. nie miał gabinet angielski żadnej wiadomości o kolumnie Stewarta, ani nawet o rannych pozostawionych pod Abukleą. Wolseley uspakajał wprawdzie rząd w ostatniej swej depeszy, przesłanej z Korti, że posłańcy na wielbłądach, jakich jedynie mógł użyć Stewart, nie mogą tak prędko przynieść wiadomości, ale krążą także pogłoski, że Wolseley sam, dręczony niepewnością, miał zamiar puszczenia się z pozostałemi mu siłami, wynoszącemi 2400 ludzi, za Stewartem drogą przez Abukleę, jeśliby w ciągu doby nie odebrał uspakajającej wiadomości.

Zabrani niewolnicy sudańscy mieli opowiadać, że w Metammeh niema wielkiej załogi, ale jest dobrze obwarowaną, a znaczne siły plemion sudańskich były w pogotowiu, aby w chwili, kiedy Stewart uderzy na obwarowaną załogę i będzie się starał o zdobycie wałów, obstąpić go ze wszech stron przemagającą siłą. Z tych opowiadań urosła może wieść, którą dziennik *Paris* o uskutecznionem już otoczeniu Stewarta ogłosił. Była ona może przedwczesną, ale wydarzenie podobnego rodzaju nie należy wcale do niepodobieństwa. Wolseley przewidywał je może, gotując się do spiesznego marszu.

Wskazaliśmy wczoraj na mocy informacyj, przesłanych nam z Londynu, jakie stanowisko zajął gabinet petersburski w ostatnich rokowaniach w sprawie egipskiej; okazał się on najbardziej wymagającym, chociaż zbytecznie nie wysuwał się naprzód, pozostawiając równie, jak dwa inne północne cesarstwa, główną rolę Francyi. Otóż wedle wskazówek pochodzących z Petersburga, stosunki między Rosyą i Anglią mają być poniekąd naprężone, a rzecz tę w następujący, nieco zadziwiający sposób tłómaczą. Chociaż umiarkowane i rozsądne dzienniki uspokajająco oddziaływają, ministrowie obu mocarstw niezawodnie pragną uniknąć nieporozumienia i zażegnać zawikłania, i czynią w tym kierunku szczere usiłowania, chociaż publiczność rosyjska oświadcza się przedewszystkiem za pokojem, jednak rozpowszechnia się mniemanie, że do wprost przeciwnych dojść może rezultatów. Wogóle panuje w Rosyi jakiś nieokreślony niepokój co do położenia zewnętrznego. Wiele poważnych umysłów, a nawet ludzi zajmujących dyplomatyczne stanowiska, zwróciło uwagę na szowinistyczny i przesadny w tej mierze ton pewnych dzienników, mianowicie *Gazety Moskiewskiej* i czasopisma tygodniowego *Ruś*, nie dlatego aby pierwsza, a tem mniej drugie, wywierały poważny wpływ na większość społeczeństwa, ale dlatego tylko, że wiadomem jest, iż organa te czytuje Cesarz i jego doradcy, oraz blisko dworu stojący jenerałowie, słowem cały zamknięty w sobie światek, który karmi się pychą i szowinizmem, i który, aby działać, nie zapyta się dziewięćdziesięciu milionów ludzi, stanowiących ludność cesarstwa. W Rosyi obudzić się można pięknego poranku i dowiedzieć się, że się jest w stanie wojny, a wtedy nie pozostaje nic innego, jak popierać ją całemi siłami, pomimo, iż się jej nie życzyło i nie pragnęło.

Z kim, w bliższym, czy dalszym czasie miałaby być prowadzoną wojna? Charakterystycznem jest właśnie, że nikt nie umie na to odpowiedzieć.

A tymczasem ministeryum finansów podnosi jeszcze cła wchodowe, aby wydobyć kilka milionów dla pokrycia deficytu; kurs rubla nieznacznie tylko dotąd się podnosi; handel i przemysł w stagnacyi, a nihiliści wyczekują pierwszego groźniejszego przesilenia, aby z niego skorzystać.

W oczach każdego rozsądnego człowieka nie są to korzystne warunki do rozpoczynania wyzywającej polityki na zewnątrz. Lecz zapaleńcy i ci, którzy pchają, wcale się z tem wszystkiem nie liczą. Dla nich, piszą nam, główną rzeczą wywołać awanturę, aby z niej zysk ciągnąć i zrobić karyerę. I tak to przed kilkoma dniami pewien znany jenerał ogłosił w *Rusi* jak najbardziej dla Anglii wyzywający list. — Z drugiej strony niesłychanem i niepolitycznem jest postępowanie z angielską komisyą w Azyi. Jenerał-gubernator Komarow, nie chciał przyjąć naczelnika tej komisyi pod pozorem, iż niższego jest, niż on, stopnia, i znosił się z nim jedynie za pośrednictwem kancelaryi, nieszczędził mu innych podobnych nieprzyjemności. Widocznem jest, że tacy ludzie i obóz, a raczej klika, do której należą, życzyłaby sobie zerwania.

Ministeryum spraw zewnętrznych pragnie zasadniczo niezawodnie utrzymania pokoju; jednak i w niem zasiadają ludzie wpływowi, którzy innego są zdania. Między temi przytaczają p. Zinowiewa, naczelnika azyatyckiego departamentu, i przypuszczają, że niebawem poróżni się on z ambasadorem angielskim Morier — tem więcej, że obaj są gwałtownego usposobienia i ożywieni są przesadną dumą narodową.

Dodać należy, że w świecie dyplomatycznym rozpowszechnia się mniemanie, iż skutki zjazdu w Skierniewicach nie są tak blademi i obojętnemi, jak mniemano dwa tygodnie po rozjechaniu się monarchów.

Widocznem już jest, iż pomimo niektórych półurzędowych wtedy zaprzeczeń, Skierniewice zaważyły w sprawie anarchistów. Świadczy o tem świeżo ogłoszony protokół, spisany między rządem pruskim i rosyjskim, a zmierzający do słusznej zresztą obrony wobec niesłychanych zamachów anarchistów i podziemnej rewolucyi kosmopolitycznej. Charakterystycznem jest, że ta umowa, zawartą została nie z cesarstwem niemieckiem, ale z Prusami, a niemniej godnem uwagi, że aczkolwiek uważają ją jako jeden ze skutków zjazdu skierniewickiego, o zawarciu czegoś podobnego między Rosyą i Austryą dotąd nic nie wiadomo.

Ale tak jedno, jak i drugie starają się wytłómaczyć względami konstytucyjnemi i parlamentarnemi. Ważniejszem odnośnie do przedmiotu, nad którym się zastanawiamy, jest twierdzenie, że w Skierniewicach ustnie czy nawet piśmiennie wzmocniono poniekąd obowiązek utrzymania w całej pełni traktatu berlińskiego.

Otóż dodają, że ten obrót rzeczy nie mógł być i nie był miłym Rosyi, w zamian też miano nietylko ją zachęcić, ale nawet do pewnego stopnia zapewnić, iż może śmiało stanowcze stawiać kroki w Azyi. Obrót, jaki nadał wypadkom w Europie ks. Bismark na tle sprawy egipskiej i kolonialnej, znacznie ułatwićby mógł w tej mierze zadanie Rosyi wobec Anglii i to dopiero, zdaniem naszem — tłómaczy do pewnego stopnia to jakieś przeczucie zawikłań — które nam z Petersburga sygnalizują, które jednak do osta-

---

STEFANIA CHŁĘDOWSKA.

(Ciąg dalszy).

Kobieta takich zapatrywań, nie dziw, że namiętnie rozwinąć pragnęła swój talent, że miała wrodzoną tendencyę do doskonałości. — Zamiłowanie wiedzy, dążenie do wszechstronnego wykształcenia było w niej zdumiewające, energia i wytrwałość w tem dążeniu prawdziwie męska. Uczyła się ciągle, czytała, podejmowała formalnie studya specyalne, i to może zbyt niecierpliwie, po nad siły może, po nad to, co udźwignąć mógł fundament wstępnego wykształcenia, jakie mieć może choćby najtroskliwiej wychowana kobieta. Nie dziw też, że miewała chwile zwątpienia. Zdawało się jej, i nieraz mówiła mi to z pewną goryczą, że niczego dobrze się nie nauczy, że niczego gruntownie umieć nie będzie. Ślady takich chwil decepcyi, nieuniknionych w każdej pracy nad sobą samym, znajdujemy także w jej notatkach. Straciła wiarę, aby mogły istnieć kobiety uczone. „Nie śmiem twierdzić — pisze — że to przeznaczenie nasze i taki kres naznaczony naszym dążeniom, ale to rzecz pewna, że tak jest, że prawdziwa treść, ziarno nauki, jest nam nieprzystępne wogóle; nie mówię o wyjątkach. Dlatego czasem już nudzi mnie książka — odkładam ją zniechęcona, że mi wiecznie pokazuje myśl ludzką i zdanie o c z e m ś, a nie samo to c o ś zaklęte, jakby cień w zwierciedle przedmiotu, którego się domyślam, a widzieć nigdy nie będę. Książka już teraz w niczem nie gasi mego pragnienia prawdy... Mówię tylko o nauce, co innego sztuka — to pole dla nas otwarte. Tu nieraz dotykam prawdy, *le fond des choses*.“ W końcu jednak znalazła uspokojenie w tej prawdzie, że nie wszystko wszyscy umieć powinniśmy lub możemy, że trzeba się mądrze ograniczyć, i że kto mało, ale dobrze umie, wart więcej dla siebie i dla drugich, niż ten, kto się uczył wszystkiego. „Dobrze i dokładnie coś zrozumieć — czytamy na znacznie późniejszych kartach pamiętniczka — jest wielką zdobyczą dla duszy. Światło wewnętrzne, postęp, nie zawsze zależy od ważności i wielkości przedmiotu. Większa jest korzyść zblizka przyjrzeć się robaczkowi, poznać go i zrozumieć, aniżeli zdaleka patrzeć na słońce, nie umiejąc sobie zdać sprawę z tego, czem jest... Prawdziwym nabytkiem dla duszy nie jest to, co umiemy, ale j a k umiemy. Rozliczność wiadomości dodaje nam b l a s k u, głębokość i gruntowność daje nam ś w i a t ł o.“

To światło było dla niej już nie literackim, ale etycznym ideałem. Bo trzeba wiedzieć, że w tej ciągłej pracy nad sobą, w tem nieustannem kształceniu swego umysłu, *l'art pour l'art*, aspiracye czysto estetyczne, nie grały tak poważnej roli, jak moment etyczny, a momentem tym było pragnienie użyteczności. Była pod tym względem prawie entuzyastką. Chciała być koniecznie użyteczną, użyteczną w prostem, poczciwem znaczeniu tego słowa. Ta dystyngowana autorka, ta świetna kolorystka, pełna elegancyi i wykwintności, która miała wszystko, aby być mistrzynią feiletonu: dowcip, misterność, błyskotliwość, subtelny zmysł spostrzegawczy — marzyła o tem, aby rzucić z dłoni koronkowy wachlarz, a przypasać biały fartuszek, miała jeden ideał: napisać coś użytecznego, ale naprawdę użytecznego, dla panienek naprzykład, dla młodzieży wogóle. Bardzo rzadko rozmawiała o swoich zamiarach literackich, ze zwykłymi znajomymi nigdy — jako przyjaciel domu należałem do wyjątków i cenić to sobie umiałem. Zwierzała mi się z myśli napisania podręcznika historyi i historyi literatury dla dziewcząt; — długo nosiła się z tym planem, rozbierała go nawet w rozmowach z Szujskim, z którym spędziła była kilka tygodni w Meranie i dla którego powzięła przyjaźń prawdziwą, ale w końcu odstąpiła od zamiaru. Była umysłem niezawodnie krytycznym, ale dziwna rzecz, czuła, że w historyi krytycyzm ją opuszcza. Nie mogła się tu wznieść po nad czysto kobiecą wrażliwość, zapatrywała się na historyę tak, jak Goethe, który powiedział: *Der einzige Nutzen der Geschichte ist die Begeisterung.* Stanowisko to nietylko poetów i kobiet, ale i mas narodowych wobec historyi. W pamiętniczku jej znajduję słowa zapisane zapewne wtedy, gdy stanowczo odstąpiła od zamiaru: „Pod względem historycznym praca moja była naiwną i pełną wiary męką, wtaczaniem i staczaniem beczki z góry na dół i znowu z dołu na górę. U góry myślisz sobie: może też dojdziesz na dno przepaści — u dołu: może też dosięgniesz szczytu. I dalej — a nigdy wyżej, ani głębiej.“

Szczęśliwszą była na polu studyów literackich i estetycznych. Tu już rzeczywiście, aby się wyrazić jej przytoczonemi wyżej słowami, „dotykała prawdy, *le fond des choses*.“ Jej rozprawy o współczesnej poezyi, o romansie, o Wagnerze, *Fauście* Goetego, jej sprawozdania z wystaw dzieł sztuki posiadają wartość prawdziwą, świadczą o umyśle głębszym i krytycznym, o studyach wcale poważnych, a przedewszystkiem o tem, czego studya dać nie mogą, o dobrym smaku i rzadkiem poczuciu piękna. Obierając sobie ten kierunek, pani Stefania wstąpiła na pole najwłaściwsze dla swego talentu, i jestem przekonany, że byłaby na niem zajęła stanowisko znaczące, zwłaszcza że zamierzała oddać się specyalnie pracom tego rodzaju. Nowella, od której zaczęła z takiem powodzeniem, byłaby już w przyszłości służyła tylko za formę do oddania pewnych momentów psychologicznych, do zużytkowania motywów i wrażeń, jakie daje studyum sztuki w relacyi z człowiekiem i życiem, do przeświadczenia wreszcie od czasu do czasu siebie samej i drugich, że kocha i rozumie sztukę dlatego, że sama także jest artystką. Po przeniesieniu się w r. 1881 do Wiednia, dokąd mąż jej powołanym został do biura ministra Ziemiałkowskiego, pani Stefania oddawać się poczęła studyom estetycznym z zapałem i taką gruntownością, jakiejby nikt nie przypuścił w eleganckiej i światowej kobiecie.

Przypominam sobie między innemi, że odbyła kilkomiesięczne, bardzo żmudne studyum w Albertinum, aby obznajomić się gruntownie z rysunkami mistrzów XVI wieku. Ktoś jej żartobliwie powiedział, że zna lepiej Dürera, niż profesor Thausing; ale w komplemencie takim było coś prawdy, bo rzeczywiście p. Chłędowska z podziwienia godną pracowitością zbierała naukowy materyał do każdej poważniejszej rozprawki. Przekonała się, że po talencie, drugim zaraz sekretem powodzenia jest trud ciężki a stateczny, *improbus labor* — i z prawdziwą odwagą zabrała się do pracy nad nabyciem teoretycznych wiadomości, które, jak to trafnie powiedział Lessing, są zawsze dobremi szkłami, i nawet bystre i estetycznie usposobione oko widzi przez nie dalej i lepiej w świecie sztuki. Posiadała już dawniej obok języka francuskiego także język angielski i włoski, ale we Lwowie jeszcze mało umiała po niemiecku; zdumiałem się, gdy po kilku miesiącach jej pobytu w Wiedniu spostrzegłem, jak znakomite postępy zrobiła w tym języku, którego nawet transcendentalna strona nie była jej już obcą. Przed ostatnią swoją chorobą, z której niestety podźwignąć się nie miała, gromadziła materyały do obszerniejszej pracy o dramatycznej literaturze. Przeglądając tę skrzętnie zebraną bibliografię źródeł, widząc, jak się pani Stefania przekopywała przez Schleglów, Tiecków, Lessingów, Ulricich, Vischerów, Kleinów itp. — można było śmiało niejednemu z naszych dyplomowanych Arystarchów postawić za wzór tę młodą i elegancką kobietę, która lubiła bardzo towarzystwo, rauty, piękne toalety i lożę w operze.

Wyjeżdżając do Wiednia, nie bez żalu za gronem przyjaciół lwowskich, ale także z zadowoleniem, ciesząc się z góry wrażeniami, a bardziej jeszcze łatwością udziału w szerokim ruchu cywilizacyjnym, jaką nastręcza każda wielka stolica. Opuszczała Lwów właśnie w chwili, kiedy się już w nim była zaaklimatyzowała, kiedy w towarzystwie znalazła wiele sympatyi — brak jej uczuliśmy bardzo dotkliwie. Ale pobyt w Wiedniu wpłynął na nią wybornie. Ożywił ją, przejął dziwną ochotą ruchu i pracy, zharmonizował niejako jej indywidualność, i powiedziałbym: zaokrąglił moralnie. Przedtem zdawała się jeszcze czasem być w niezgodzie z sobą, w niepewności co do systemu życia i wyboru dążeń, w niepewności, której się nie może ustrzedz kobieta bezdzietna (państwo Chłędowscy nie mieli dzieci), nieraz jeszcze chwytała samą duszę swą na dyssonansach i rozprzęgających tęsknotach; teraz wszystko to ustąpiło spokojowi i determinacyi celów. Pod rokiem 1880 czytamy jeszcze w jej pamiętniczku: *Quoique on dise, le bonheur me rappelera toujours la Venus de Milo, beauté parfaite, à la quelle il manque un bras. On se surprend en admirant toute cette perfection à rever à ce bras qui manque... Ma vie est aussi manchotte...* w pierwszym zaś zapisku wiedeńskim pod datą 1881 mówi już: *C'est depuis le temps que le sentiment d'une vie plus serieuse, plus utile m'a reprise et m'a peu à peu envahie comme le soleil levant, que je suis plus heureuse...*

Życie w Wiedniu było bardzo przyjemne, póki służyło zdrowie. Liczna a dystyngowana kolonia polska, częste odwiedziny krewnych i przyjaciół z kraju, nadzieja powrotu między swoich po kilku latach, nie dały uczuć przykrości ekspatryacyi; salonik na Schwindgasse, a później na Waaggasse zapełniał się często znakomitościami polskiemi, przebywającemi bądź stale, bądź chwilowo w Wiedniu; kobieta, lubiąca świat i interesujące towarzystwo, mogła być w swoim żywiole, a bardziej jeszcze artystka i autorka. Pierwszorzędna opera, doskonały teatr, wielkie muzea, biblioteki i zbiory, częste wystawy sztuk pięknych, łatwość dostania najciekawszych nowości europejskiego literackiego świata — wszystko to składało się na podniecającą, pełną tlenu atmosferę dla tej bogato zorganizowanej natury kobiecej, lubiącej wrażenia rozmaite a niepowszednie.

Władysław Łoziński.

(Dokończenie nastąpi).

tniej chwili trudno uważać za uzasadnione. Wedle bowiem znanego dowcipnego powiedzenia podczas kongresu berlińskiego, wojna Anglii z Rosyą byłaby walką niedźwiedzia z wielorybem, chociaż i ten aksyomat mógłby być zachwianym, gdyby kiedyś spotkanie nastąpić miało na granicach Indyj.

Trzeba nareszcie, mówią, brać w rachubę i charakter ludzi rządzących. Otóż twierdzą, że obecnie wobec pewnych sfer popłaca w Petersburgu odgrażanie się pięścią *on applaudit dés qu'on voit montrer le poing*, a to zachęca zapaleńców.

W Petersburgu zatem ludzie rozważni przyznają, iż nie zupełnie mylą się w Anglii ci, którzy twierdzą, że Rosya gotową jest rzucić się na Herat.

Ale najciekawszem jest to, że ci, którzy pchają w tym kierunku, szczerze i otwarcie wyznają tak w rozmowach jak w powyżej przytoczonych dziennikach, że jeżeli Rosya ma posunąć się ku Indyom, to nie tyle na to, aby je podbić, jak żeby zmusić Anglię do ustąpienia jej Bosforu. Lecz tu, zdaniem ludzi obeznanych ze stosunkami, zachodzi ważna pomyłka. Anglia, mówią oni, nie ustąpi nigdy w tej mierze, bo ustąpić nie może. Jej potęga w Indyach nie jest bezwarunkową, polega ona jedynie na uroku zręcznie podtrzymywanym, zatem pod grozą upadku nie pozwoli nigdy Rosyi zniweczyć lub osłabić tego uroku, a raczej wytęży wszystkie swoje siły do oporu, niż ustąpi.

Gdyby zaś zapaleńcy w Rosyi przeprowadzili swoje zamiary, wywołaliby walkę nietylko z Anglią, ale i z Turcyą, któraby Bosforu bronić musiała. Rosyjskie ministeryum spraw zewnętrznych nie podziela też ani wspiera tych zuchwałych zamiarów, nie zmierza ono do zajęcia i posiadania cieśnin, ale pragnęłoby ich istotnego dla innych mocarstw zamknięcia i usiłuje otrzymać to za pomocą porozumienia z Portą. W Konstantynopolu jednak, niedowierzanie jest wielkiem i zapewnienia pokojowe nie natrafiają na wiarę, a to w skutku tego, iż dzienniki, o których wiedzą, iż są w łasce i cieszą się powodzeniem na dworze Gatczyńskim i w stronnictwie wojskowem głośno wołają: śmierć Anglii! Bosfor musi być naszym! Utrudnia to niezmiernie stanowisko i działanie p. Nelidowa w Konstantynopolu, a jest, piszą nam, po prostu niedorzecznem, bo gdyby nawet żywiono podobne zamiary i przygotowywano ich wykonanie, to właśnie nie należałoby tego rozgłaszać.

Zresztą nieroztropność i awanturniczość, dodają, jest w Petersburgu na porządku dziennym, pomimo umiarkowania i roztropności p. Giersa. W kwestyi egipskiej Rosya, idąc za Niemcami, stworzyła sobie położenie, z którego trudnoby było na razie wydobyć się z honorem, jeżeliby Anglia ostatecznie nie przystała na stawiane żądania. Zdaje się nawet, że postępowanie Rosyi w Azyi i zachowanie się Anglii w sprawie egipskiej mają ze sobą pewien związek i wzajemnie na siebie oddziaływać będą. Polityka wzajemnych ustępstw i kompensat, może tu znaleść niejakie zastosowanie. Egipt jest dla Anglii ważnym, bo to droga do Indyi morzem; stosunki Rosyi i Anglii w Azyi, to także droga lądem do Indyi!

Pomimo wszystkiego, te same osoby, które w powyższy sposób przedstawiają stan rzeczy, zbyt może nieco jaskrawemi malując go farbami, przyznają, że są uzasadnione powody mniemania, iż nic ważnego i groźnego nie zajdzie, dopóki p. Gladstone stać będzie na czele gabinetu angielskiego, gdyż tak on, jak i p. Giers nie dopuszczą do wojny. Ale jak długo jeszcze żyć może lub pozostać przy władzy p. Gladstone i kto go zastąpi?

W każdym razie widocznem jest teraz i to rozumieją poważne w Rosyi umysły, że pchnięcie Rosyi głębiej w Azyę jest mistrzowskiem dziełem ks. Bismarka, które na długi czas pozostawia mu wolność ruchów w Europie. „A jednak, piszą nam w końcu, o ileż ważniejszem i korzystniejszem byłoby dla Rosyi czuwać na zachodniej granicy, gdzie mnożą się strategiczne linie pruskie, gdzie kolonizacya i napływ Niemców coraz większy, gdzie wszystko na wszelki wypadek doskonale obmyślone i przygotowane, nawet niezadowolenie i nieszczęsne położenie Polaków. A w tej właśnie mierze rząd rosyjski dopomaga dzielnie i nieugięcie Niemcom w spełnieniu ich dzieła. Oto zamiast zużytkować ostatnią podróż Cesarza do Warszawy w kierunku zdrowszej pod tym względem polityki, nic nie zrobiono, przeciwnie tak w drobnych, jak w ważnych rzeczach zaostrzono dokuczanie i prześladowanie."

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 24 stycznia.

⊙ Stanowisko, które zajęła Anglia wobec propozycyj francuskich, jest dla dyplomacyi niespodzianką. Przypuszczano, że Anglia uzna propozycye za *discutables*, i dalsze rokowania toczyć się będą, lecz nie przypuszczano wcale, że p. Gladstone przyjmie w zasadzie i pożyczkę gwarantowaną i kontrolę, tak, że pozostałyby tylko kwestye drugorzędne. Do nich należy kwestya ewakuacyi, a ta zależy od powodzenia wyprawy Wolseleya. Ta uległość Anglii zadziwia i wzbudza podejrzenia, lecz dyplomacya musi ją przyjmować za prawdę, i dziwi się.

Uważanem jest za pewnik, że Włochy na podstawie porozumienia się z Anglią, mają zająć całe wybrzeże od Massauah do Obok. Tłumaczą to dwoma powodami. Nie mając pewności co do zachowania się Abisynii, woli Anglia, żeby Massauah zajmowały Włochy; powtóre chce tam mieć Anglia solidarnego współinteresanta: Włochy, które jej nigdy nie mogą być ani niebezpiecznemi, ani niewygodnemi, a mogą w danym razie dobre oddawać usługi, tak w kierunku Sudanu jak i Abisynii.

Co do układu między Prusami a Rosyą względem wydawania anarchistów, muszę, wobec mylnych wieści, jeszcze raz stanowczo powtórzyć, że nie jest to skutek zjazdu w Skierniewicach. Rzecz cała była już poprzednio między ks. Bismarkiem a p. Giersem ułożona; był to dowód takiej *entente*, z której wyniknął zjazd, jako jej stwierdzenie.

Jest rzeczą prawie niewątpliwą, że podobny, nie taki sam układ między Austryą i Rosyą jest w toku. Będą w nim uwzględnione poniekąd obawy i niechęć Węgrów, raczej Węgier, lecz nie będzie on przedkładany parlamentom. Rządy stoją na stanowisku, które zajęły tak wyraźnie, gdy szło o uchwały kongresu berlińskiego, że akta tego rodzaju udziela się do wiadomości, lecz nie poddaje pod sankcyę parlamentów. Wobec wzrastających zbrodni, monarchowie i rządy wyznają zasadę, że jest prawem i obowiązkiem bronić się i bronić społeczeństwo.

Bal polski przypada tego roku w Wiedniu równocześnie z balem kolejowym, co może wpłynie po części na dochód. Nadto tegoż wieczora jest bal w ambasadzie włoskiej. Hrabina Robillant lubo miała po temu najlepszą wolę, nie mogła balu odłożyć, gdyż nie miała żadnego innego dnia. Jest jednak porozumienie w łonie towarzystwa zaproszonego do pani ambasadorowej, że rozdzieli się w ten sposób, iż albo przed balem włoskim, albo po nim przyjdą wszyscy i na polski bal, który zatem na świetności nie straci.

Rada Państwa.

Zaraz po otwarciu wczorajszego posiedzenia zabrał głos kierownik ministerstwa sprawiedliwości, baron Prażak, a odpowiadając na znaną interpelacyę Dra Knotza w sprawie procesu o zdradę stanu w Warnsdorf, kategorycznie i wyczerpująco zbijał zarzut, jakoby wdrożenie śledztwa i aresztowanie oskarżonych Nittela, Strachego i Herrnheissera odbyło się w sposób tendencyjny. Izba przyjęła oklaskami przemówienie ministra i odrzuciła 141 przeciw 101 głosom wniosek Schönerera, domagający się, aby nad odpowiedzią ministra otwartą została dyskusya.

Następnie odbyły się wybory do komisyj. Do komisyi dla reformy wyborczej wszedł dep. Dobrensky, a do komisyi budżetowej dep. Dr Kathrein i Fischer.

Do komisyi dla ustawy przeciw anarchistom zostali wybrani: Hr. Ryszard Clam, Dr Fanderlik, Dr Trojan, Dr Dostal, Neubauer, **Bartoszewski, Jaworski, Madeyski, Smarzewski, Zatorski**, baron Giovanelli, Dr Poklukar, Dr Grigorcia, ks. Alfred Liechtenstein, Zehetmayr, Dr Sturm, Dr Plener, Dr Tomaszczuk, Dr Kopp, Steudel, Dr August Weeber, Dr Rechbauer, Wiesenburg i Dr Lorenzoni.

Do komisyi dla projektu o regulacyi rzek galicyjskich zostali wybrani: książę Schwarzenberg, Zeithammer, Skopalik, Hlavka, Jahn, **Chrzanowski**, Dr Euzebiusz **Czerkawski**, hr. **Stadnicki**, hr. August **Starzeński**, hr. **Tarnowski**, Vojnovicz, Dr Vosnjak, baron Styrca, Dr Menger, Dr Edward Suess, Dr Heilsberg, Dr Aug. Weeber, Proskovetz, Dr Russ, Bohaty, Siegl, Bärnfeind, Plass, baron Ciani.

Z kolei przystąpiła Izba do pierwszego czytania przedłożenia w sprawie **ugody z koleją północną**. Pierwszy zabrał głos dep. **Schönerer**, oświadczając, że to, przeciw czemu 2 maja 1884 r. walczył, w niezmienionej prawie formie znowu się pojawia. Wniosek jego o upaństwowienie był niedogodnym zarówno większości, jak mniejszości komisyi; nie zastanawiano się na nim nigdy na seryo. Prawda, że dziś nie istnieje już taki ruch w tej sprawie, jak w maju 1884 r., i zdaje się, iż liczono się z tą zmiennością opinii publicznej, gdyż w przeciwnym razie byłoby niepojętem, jak można rzecz już przepadłą i cofniętą znowu wnosić. Znaczna większość ludności uważa upaństwowienie, jako jedyny sposób załatwienia tej kwestyi, a nowa ugoda stawia w pierwszej linii przywilej. Oznaczanie wysokości taryf przez państwo, staje się wątpliwem wskutek niejasnych postanowień. Ludność nie może zrozumieć, aby państwo nie potrafiło lepiej administrować koleją, jak klika Rothschilda. Mówca występuje następnie z całą gwałtownością przeciw prasie i wyraża nadzieję, że jeżeli nie w teraźniejszości, to przynajmniej w przyszłości jego zapatrywanie zwycięży.

Dep. Dr **Herbst** powołuje się na dawniejsze obrady komisyjne i zaznacza, że wówczas panowała zgoda, iż Towarzystwo nie może mieć pretensyi prawnej do przedłużenia swego przywileju. Rząd i większość, która tak wielkie przestrzenie kolei żelaznych upaństwowiła, nie może się wahać, — gdy chodzi o udzielenie nowej koncesyi lub o upaństwowienie. Nowa koncesya powinna jednak przedstawiać przynajmniej te same korzyści, co upaństwowienie. Mówca przyznaje, że nowa ugoda jest korzystniejszą od dawniejszej, nie może się atoli, mimo to, na nią zgodzić, gdyż oznaczanie wysokości taryf przez państwo nie jest dostatecznie zabezpieczonem. Również nie widzi mówca w nowej ugodzie tych finansowych korzyści, jakie rząd podnosi w swem sprawozdaniu. Zastanawia się on jeszcze nad niektóremi punktami, zawartemi w wywodzie motywów, a zwracając się do Schönerera dodaje, że nie chodzi tu o pogwałcenie, lecz o prawo. (*Oklaski po lewicy*).

Minister bar. **Pino** nie chce szczegółowo się zastanawiać nad podniesionemi zarzutami, gdyż w komisyi będzie miał rząd sposobność bronić swego przedłożenia. Obecnie należy tylko krótko zauważyć, że rząd jest przekonanym, iż sposób, w jaki przystępuje do rozwiązania sprawy kolei północnej, jest najkorzystniejszym. Ugoda stwarza jasną podstawę prawną na przyszłość, zdobywa znaczne korzyści finansowe i odpowiada dostatecznie ekonomicznym interesom. Rząd nie odstąpił w niczem od zasad upaństwowienia, gdyż i niniejsze przedłożenie pod pewnym względem dąży do upaństwowienia, gdyż umożliwia w przyszłości nabycie kolei północnej. Niepewność co do tego, jakie ciężary spadną na państwo wskutek upaństwowienia kolei, przekonała rząd, iż lepiej jest zawrzeć ugodę, za pomocą której stworzoną zostanie silna podstawa prawna. Nie waha się on wcale wymienić autora opinii prawnej, zawartej w wywodzie motywów. Jest nim prezydent najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego. Minister zaprzecza stanowczo, jakoby ugoda z pośpiechem była wypracowaną; przeciwnie toczyły się w tym przedmiocie długie, zawiłe i mozolne rokowania, a minister jest przekonany, iż osiągnięto to wszystko, co tylko do osiągnięcia było możliwem. Na inne zarzuty, odnoszące się głównie do strony czysto finansowej, zastrzega sobie minister odpowiedzieć w komisyi. (*Żywe oklaski po prawicy*).

Dep. **Russ** polemizuje z wywodami ministra handlu. Jest on zdumiony, że rząd, który pragnął zerwać z systemem kolei gwarantowanych, w niniejszem przedłożeniu wskutek oznaczonej minimalnej gwarancyi w kwocie 112 złr., wynalazł nowy sposób gwarantowanych kolei. Według własnego obrachunku ministra, ugoda pierwsza wobec drugiej przyniosłaby państwu szkodę 65 milionów i nie pojmuje on, jak może ten sam minister dwóch tak istotnie różnych ugód wobec tego samego parlamentu bronić. (*Oklaski z lewicy*).

Przedłożenie to na wniosek dep. Poklukara zostaje przekazanem do zbadania komisyi kolejowej.

Następnie dep. **Roser** uzasadniał w piewszem czytaniu swój wniosek w sprawie reformy regulaminu kas oszczędności z r. 1844; zaznacza on konieczność stworzenia postanowień prawnych co do stosunku funduszu rezerwowego do wkładek i co do ingerencyi państwa na rozdział nadwyżek. W kwestyi tej zabierali krótko głos dep. **Mattusch**, który omawiał stosunki czeskich kas oszczędności; dep. **Vosnjak**, który dotknął spraw kas oszczędności w Krainie i dep. **Menger**, który przestrzegał przed zbyt szorstkiem mięszaniem się w organizacyę ruchu pieniężnego w kasach oszczędności, a na wniosek dep. **Hanischa**, odesłano tę sprawę do komisyi dla kas oszczędności i zaliczkowych.

Następne posiedzenie odbędzie się we **czwartek**, nie zaś, jak nam wczoraj mylnie zatelegrafowano, w piątek.

W klubie czeskim zapowiedział dep. Dr Widersperg postawienie wniosku, według którego studentom medycyny, wstępującym do wojska jako ochotnicy, ma być daną możność odbycia roku służbowego dopiero po uzyskanym stopniu doktorskim. Następnie obradował klub nad nowelą o należytościach skarbowych. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos posłowie: Vasaty, Hevera, Henryk Clam, Mattusz, Adamek, Dostal i Talirz. Klub uchwalił znaczną większością głosować w tej sprawie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Komisya budżetowa przy dyskusyi nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia przyjęła rezolucyę, wniesioną przez Dra Jireczka, a wzywającą rząd do przyśpieszenia rokowań w sprawie uregulowania studyów teologicznych, natomiast odrzuciła rezolucyę Dra Sturma, domagającą się urządzenia osobnego wydziału teologicznego w uniwersytecie czeskim w Pradze.

Komisya przemysłowa ukończyła dyskusyę szczegółową nad § 10 ustawy przemysłowej i przyjęła go w następującej redakcyi: Przepisane w § 1 zabezpieczenie następuje za pośrednictwem mających się urządzić zakładów asekuracyjnych opierających się na zasadzie wzajemności. W regule ma być urządzony taki zakład w stolicy każdego kraju koronnego. Minister spraw wewnętrznych jednakże jest upoważniony po wysłuchaniu opinii przytoczonej rady asekuracyjnej urządzić w jednym i tym samym kraju koronnym kilka zakładów zabezpieczenia lub też jeden zakład dla kilku krajów. W tym wypadku minister spraw wewnętrznych oznaczy siedzibę zakładów zabezpieczenia. Ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje dalej prawo zmieniać okręgi mających się urządzić w myśl tej ustawy zakładów asekuracyjnych, łączyć w jeden kilka takich zakładów lub zarządzić podział takiego zakładu. Przed każdem podobnem zarządzeniem należy jednak zasięgnąć zdania interesowanych zakładów asekuracyjnych. Zakłady te podlegają nadzorowi państwowemu, a to odpowiednio do postanowień obowiązujących inne zakłady asekuracyjne tudzież szczegółowych przepisów zawartych w niniejszej ustawie. Płatni urzędnicy tych zakładów asekuracyjnych składają przysięgę służbową. Do ich ustanowienia i usuwania potrzebnem jest zezwolenie ze strony państwa.

Komisya dla kodeksu karnego zebrała się w piątek celem obradowania nad wnioskiem Dra Rosera w sprawie przepisów przeciw fałszowanu artykułów żywności. Nim jednak rozpoczęto dyskusyę, oświadczył p. minister Dr Prażak, iż pierwej chce zasięgnąć w tym przedmiocie opinii izb handlowych. Dep. Lienbacher przemawiał za natychmiastowem przejściem do obrad, natomiast dep. Dr Madeyski uczynił wniosek aby odroczyć dyskusyę aż do czasu, gdy rząd będzie mógł złożyć oświadczenie jakie wobec tej sprawy zajmuje zasadnicze stanowisko. Komisya większością głosów przyjęła ów wniosek.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Rozprawa w sejmie pruskim
o *Przeglądzie powszechnym*.

Na ósmem posiedzeniu sejmu pruskiego d. 24 stycznia z powodu wyznaczenia budżetu na urzędowy pruski *Reichsanzeiger*, wywiązała się arcycharakterystyczna dyskusya. Poseł X. **Stablewski** popierając wywody posła Bachema przeciw niegodnym napaściom *Reichsanzeigera* na parlament niemiecki, wytoczył przed Izbą i obecnym w niej ministrem spraw wewnętrznych Puttkamerem świeżą napaść *Reichsanzeigera* na *Przegląd powszechny* i na Polaków wogóle.

„Nie do zniesienia, mówił, to, aby urzędowy dziennik bawił się formalną hecą na całe polityczne stronnictwa i narodowości; a używał do tego podejścia (Täuschung), przekręcania i zatrutej broni." Taką hecą jest niedawny artykuł *Reichsanzeigera* oskarżający *Przegląd powszechny* o wrogie dla państwa dążności zjednoczenia Polski. Objaśniwszy Izbę o charakterze *Przeglądu* i dążnościach jego, które nic wspólnego z polityką nie mają, przytoczył treść artykułów styczniowego zeszytu tego pisma, a potem ustęp dosłowny oskarżeń *Reichsanzeigera*. Ironiczne zestawienie argumentów *Reichsanzeigera* wywołało na dwa zawody ogólną wesołość w Izbie, a przytoczenie sfałszowanego, a przynajmniej mylnie przez *Reichsanzeigera* przetłumaczonego tekstu, który miał być jedynym dowodem prawdziwości zarzutów, wywołało zdziwienie Izby. „Jeden korespondent mieszka w Krakowie, drugi w Poznaniu, a trzeci w Warszawie itd.; wszystkie artykuły pisane po polsku, a więc spisek w celu przywrócenia Polski gotowy (*wesołość*), a rząd ma obowiązek wystąpienia surowo przeciw Polakom, jako niepoprawnym spiskowcom i rewolucyonistom" (*wesołość*). Przytaczając tekst jedyny *Przeglądu pow.* fałszywie czy mylnie, „podpada *Reichsanzeiger* dylematowi umyślnego fałszerstwa, albo nieznajomości rzeczy," a jednak artykuł jego na kłamstwie albo nieświadomości oparty, roztrąbiony został przez biuro Wolfa po całym świecie i służy urzędnikom pruskim w polskich prowincyach za dyrektywę pod względem usposobienia, jakie w Berlinie dla Polaków żywią. Jeżeli *Reichsanzeiger* popełnił pomyłkę, to należało przynajmniej przyjąć i umieścić sprostowanie nadesłane mu w treściwej formie od *Przeglądu powszechnego*; jeżeli zaś padł ofiarą nieznajomości **języka**, to najlepszy dowód, do czego prowadzi wykluczenie polskiego języka, jako obowiązkowego w szkołach. Tu dotknął X. Stablewski dosadnie tych fatalnych skutków, jakie nieznajomość polskiego języka u pruskich urzędników i brak zdolnych tłumaczów w sądownictwie zwłaszcza sprowadza. Protestant starej daty bar. Minnigerode potakiwał jego wywodom w tej mierze. „Zagraniczne nawet dzienniki, jak wiedeński *Vaterland* podały w śmieszność uczonych *Reichsanzeigera*. I słusznie, we wszystkich inkryminowanych przez niego artykułach *Przeglądu powszechnego* słowa jednego niemasz, któreby nienawiść do Niemców, albo polską politykę w rewolucyjnym duchu zdradzały. Napróżno wzywano *Reichsanzeigera*, żeby wymienił te artykuły, zacytował inkryminowane ustępy, z powodu których oskarżał *Przegląd powszechny* o rewolucyjne dążności. Snać wstydno mu było, że wywiedziony został w pole urzędowemi relacyami z Poznania. Łatwo ztąd poznać, jakiej wartości są owe relacye z Poznania o stosunkach polskich do centralnego rządu."

„Wiele pism polskich w tym razie nie wierzy wcale w jakieś nieuctwo, ale raczej nieuzasadnione napaści owe wiążą ze znaną antypatyą teraźniejszej polityki pruskiej, żywioną dla nas. Tam w kraju sądzą, że znana to ręka, która Polakom nigdzie, bo nawet poza kresami mocarstwa niemieckiego, nie daje spokoju; ręka, którą według powszechnego przekonania czują nawet w najnowszym ukazie rządu rosyjskiego, ukazie niegodnym narodu cywilizowanego — wobec tego ze wszech stron krzyżuje się u nas pytanie:

I cóż to złego nabroiliście Polacy, że tu w Berlinie taka przeciw wam wre nienawiść? Chcemyż robić spiski i rewolucye? Oświadczam na to: Nie! i stokroć nie!

Póki Polacy niektórzy tu i owdzie łączyli się z rewolucyonistami i demagogami, to jeszcze znajdowali ułaskawienie, a przynajmniej jakąś pobłażliwość powolniejszą, niż my w porze obecnej, my w tej porze, kiedy nam się nie śni rewolucya, kiedy w obrębie państwowego organizmu szukamy dla siebie uprawnionego stanowiska cichego, w tej porze, kiedy spokojnie pracować chcemy nad wspólnemi zadaniami państwa, w którem tylko na drodze prawnej obronić pragniemy to, do czego nas stworzył sam Bóg, obronić narodowość i język ojczysty, i kiedy uczestniczyć chcemy w powszechnych zadaniach cywilizacyjnych — w tej właśnie porze rozżarza się przeciw nam prześladowanie najsroższe, jakie znamy w dziejach.

Potrzebaż jeszcze, że wszystko to przypada na porę, kiedy życie narodowe wspiera się na podwalinie wiary, kościoła, kiedy szczelnie czepia się kościoła. Miałożby to właśnie być powodem do tem twardszych prześladowań naszych? Zdaje się prawie, jakoby w całem znaczeniu tego wyrazu bezbożne teorema Hartmanna wcielić się miało w praktyczną politykę, a przeciw nam. Dziwić się nie można, że rodzic dogmatyzowanego nihilizmu żąda gwałtownej zagłady wszystkich katolików i wszystkich narodowości w obrębie słupów granicznych niemieckiego państwa.

Aliści chrześciańscy mężowie stanu niechaj na to będą pomni, że nawet wśród dążności zjednoczenia istnieją pewne granice uświęcone, że i kościół i narodowość nie są ludzkich rąk wytworami, że gdyby chciano w dziedzinie polityki zapuszczać się w ślady Hartmanna, to chyba przyspieszanoby tem samem wywrot całego dziś istniejącego porządku państwowego — albowiem z pogardą ewangelii w państwowem także życiu, tylko przemienić się może: wolność w anarchią, rząd w tyranią!"

(*Bardzo dobrze! Brawo w centrum i z ław polskich*).

W odpowiedzi na tę ciętą i szeroko obmyślaną mowę X. Stablewskiego, odezwał się minister Puttkamer. Jeżeli daty poprzedniego mowcy są prawdziwe, to widocznie wkradł się (do *Reichsanzeigera*) błąd w tłumaczeniu. Redakcya krakowskiego pisma (*Przeglądu pow.*) nadesłała rzeczywiście sprostowanie.

Na to odpowiedziano jej bardzo poprawnie (*correcte Erwiederung*), że dotyczący zeszyt nieznajduje się w tej chwili w redakcyi, aby módz sprawdzić, o ile słusznem jest sprostowanie (*śmiech u Polaków*). Ostateczna odpowiedź nastąpi, skoro materyał będzie pod ręką. Z punktu prawnego rzecz biorąc, trudno będzie zagranicznemu pismu wobec krajowego czasopisma korzystać z prawa i domagać się sprostowania. Przyjęcie takowego byłoby tylko grzecznością (*Courtoisie*). [1])

Do tej „nader podrzędnej sprawy" nawiązane rozumowania i wywody X. Stablewskiego nazwał p. minister „chybionemi i nietrafnemi," a natomiast twierdził śmiało, że rząd pruski obchodzi się tak wyjątkowo życzliwie z obywatelami polskimi, i ma prawo do ich uznania i wdzięczności, i tylko prasa polska podjudza i nader konsekwentnie podtrzymuje aspiracye Polaków do oderwania ziem polskich od pruskiej monarchii.

Po przemówieniu narodowca Eynern, podnieśli głos dwaj koryfeusze stronnictwa *centrum*. Dr Windthorst dowiódł wysokiej niewłaściwości, jakiej się dopuścił *Reichsanzeiger*, ogłaszając w grudniu r. z. pod rubkryką „Zeitungsstimmen" głosy nieurzędowych i inspirowanych przez rząd dzienników, poniewierających godność niemieckiego parlamentu, a minister Puttkamer przyjął w tym braku taktu solidarność z państwowym dziennikiem. Napiętnował także „zatruwanie opinii publicznej" przez dzienniki półurzędowe, jak *Nordd. Allg. Zeitung* i *Koelnische Zeitung* i wyjaśniwszy, jakie właściwe jest zadanie urzędowego dziennika, dodał: „Jeżeli rząd potrzebuje mieć oficyalny dziennik — a potrzebuje tego — to niechże sobie utworzy odrębne od *Staatsanzeigera* czasopismo, może w niem drukować, co chce, może je każdy czytać lub odłożyć na bok; ale żądać odemnie, abym trzymał *Staatsanzeigera*, i czytał w nim obrażające, wyzywające i obelżywe rzeczy — to coś nieznośnego, i w obronie tego stawać niepodobna".

Replika m. Puttkamera wypadła nader blado.

Równie silnie dowodził Izbie i ministrowi drugi poseł z centrum br. Schorlemer-Alst, że oficyalnemu dziennikowi jak *Reichsanzeiger*, „który powinien podawać rzetelny obraz rzeczy, nie godzi się ogłaszać tego, co niedokładną, nieprawdziwą i wprost kłamliwą jest opowieścią."

A gdy nam nawet tam, jakeśmy to z ust posła X. Stablewskiego dopiero co słyszeli, gdzie o literacką czynność się rozchodzi, przynosi rzeczy bezwzględnie nieprawdziwe, i sprostowania nie przyjmuje, i dopiero zapewne teraz po oświadczeniu p. ministra takowe umieści, to wtenczas stanowisko tego organu uważać muszę za wręcz przewrotne. Podobne rzeczy nie miałyby nigdy miejsca, gdybyśmy nie żyli w czasach, gdzie o godności i wartości reprezentacyi narodowej, nawet liberalni, ze zdziwieniem mojem, bardzo obojętnie rozumują. Następnie podjął obronę Polaków: „Sądzę, mówił, że rząd dla tej prowincyi (księstwa poznańskiego) pod względem gospodarstwa krajowego życzliwym się okazał. Ale dziwić się nie można, że po tem wszystkiem, co polscy mieszkańcy poznańskiej prowincyi ucierpieli, jakiego zwłaszcza ucisku swej wiary, swego języka i innych uroczystemi zobowiązaniami przyznanych im praw doznali, że mówię po tem wszystkiem, wcale nie mają tego uczucia, jakoby się z nimi sympatycznie obchodzono, że owszem przeciwnie mają to uczucie, że są uciśnieni (*słusznie, po stronie centrum i Polaków*)... Jasną także jest rzeczą, że panowie narodowości polskiej (posłowie i dzienniki) nie mogą i nie chcą popierać tego rozwoju, jakiego sobie rząd życzy; bo rozwój ten skierowany był na gwałtowne wytępienie żywiołu i języka polskiego, i nie można tym panom brać za złe, że do swej narodowości są przywiązani, i że środkom, jakimi rząd tam się posługuje, bierny stawią opór. Co do mnie, to uważam te środki za wręcz przeciwne, nigdy one nie prowadzą do celu, do którego niemi się zmierza. — Uważam je nadto za tak bardzo niesprawiedliwe, że istotnie rząd mieszkańcom tej prowincyi nie może, przynajmniej od wielu lat zrobić zarzutu, jakoby się w czemkolwiek przeciw niemu burzyli."

Tak więc w Sejmie pruskim ci sami, którzy prawd i zasad katolickich od lat wielu dzielnie bronili, wystąpili odważnie w obronie Polaków przeciw którym jakby na dane hasło prasa pruska a nawet część prasy wiedeńskiej zawzięcie występuje.

[1]) Redakcya *Przeglądu powszechnego* przesłała *Reichsanzeigerowi* dnia 15 t. m. sprostowanie. Na to odebrała następującą charakterystyczną odpowiedź pod d. 17 stycznia: *Wir müssen uns eine definitive Antwort auf dasselbe schon aus dem Grunde vorbehalten, weil das darin erwähnte Novemberheft de 1884 uns zur Zeit nicht vorliegt.* Natychmiast d. 19 t. m. Redakcya *Przeglądu pow.* wysłała ów zeszyt listopadowy za recepisem, doszedł on do redakcyi *Reichsanzeigera* najdalej do 21 t. m., pomimo to twierdzi p. minister jeszcze 24 t. m. „że materyału nie ma pod ręką". Po dziśdzień, o ile wiemy, *Reichsanzeiger* sprostowania najsłuszniejszego w świecie nie umieścił. Co sądzić o takiej taktyce urzędowego państwowego dziennika? (Przyp. Red. *Czasu*.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia.

Posiedzenie komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza odbędzie się w sobotę d. 31 b. m. o godz. 5 wieczorem w sali obrad Magistratu. Porządek dzienny obejmuje: 1) Wystawę modeli pomnika, 2) oznaczenia dnia do oceny modeli i zaproszenie sędziów.

— **Namiestnictwo** zatwierdziło temi dniami statut Stowarzyszenia przemysłowego Miodosytników w Krakowie. Wiadomo nam, że już wiele Stowarzyszeń przedłożyło statuta swoje do zatwierdzenia, wiele jest jeszcze wszakże takich Stowarzyszeń przemysłowych, które dotąd o tem nie pomyślały.

— **Deputacya nauczycieli**, zajętych przy szkołach rzemieślniczych wieczorowych na Kleparzu, Smoleńsku, w gmachu poszpitalnym św. Ducha i na Kazimierzu, pod przewodnictwem prof. Prysaka, przybyła onegdaj do Prezydenta miasta z prośbą, aby nie wprowadzano w wykonanie uchwalonego przez Radę miasta przy rozprawach budżetowych wniosku, który wezwał Magistrat, aby wynagrodzenie płacone obecnie nauczycielom szkół dla terminatorów w kwocie 1 złr. za godzinę, od 1go lutego r. b. w ten sposób zredukował, ażeby nauczyciele tych szkół za lekcyę, składającą się z półtory godziny, kwotę jednego złr. pobierali. Prośba nauczycieli przedstawioną będzie komisyi przemysłowej, do której zakresu należą szkoły rzemieślnicze.

— **Ruch karnawałowy.** Mało dotąd ożywiony karnawał, jakkolwiek zaczyna już przeważać się ku schyłkowi, niewiele mógł jeszcze dostarczyć szczegółów do zanotowania. Dwa bale publiczne, które zawiodły poniekąd oczekiwania, kilka w prywatnych domach wieczorków dla dzieci, kilka zabaw tańcujących w ściślejszych kołach, oto wszystko, czem się dotychczasowy karnawał pochlubić może. Balów w domach prywatnych w właściwem słowa znaczeniu brakło dotychczas. Pierwszym z kolei był wczoraj bal w znanym z gościnności domu państwa Tołłoczków, gdzie był licznie reprezentowanym po największej części kwiat towarzystwa i uroczy zastęp pięknego świata młodszego. Liczba par tańcujących dorównywała niemal liczbie, jaka występowała w tańcach na obu balach publicznych, zabawa też była niezmiernie ożywioną i trwała do białego dnia.

— **Na balu na korzyść weteranów wojsk polskich**, mającym się odbyć w d. 4 lutego, pod protektoratem księżnej Izabeli Sanguszkowej i ks. Eustachego Sanguszki, w salach hotelu Saskiego, raczyły przyjąć obowiązek gospodyń następujące panie: Emilia Bakałowiczowa, Lucyanowa Baranowska, Bochenkowa, ks. Marcelina Czartoryska, Karolowa Chłapowska, Domańska, Gałomska, Fortunatowa Gralewska, Klementyna Józefowa Grodzicka, z Mazarakich Głębocka, Hajdukiewiczowa, hr. Karolina Husarzewska, z hr. Mierów Adamowa Jędrzejowiczowa, Alfredowa Johnowa, Hen-

rykowa Kieszkowska, hr. Adamowa Krasińska, Lisowska, ks. Cecylia Lubomirska, z książąt Czertwertyńskich Mazarakowa, Alfredowa Milieska, z Reszków Michalska, hr. Marya Mycielska, Stefanowa Muczkowska, hr. Sabina Morstinowa, hr. Walerya Mycielska, Pareńska, Hieronimowa Salomońska, księżniczka Helena Sanguszkówna, hr. Adamowa Sierakowska, Adolfowa Siedlecka, Alfredowa Jordan Stojowska, Janowa Aleksandrowa hr. Tarnowska, Edwardowa Tołłoczkowa, Adolfowa Tetmajerowa, Zofia Wołłodkowiczowa, hr. Henryka Załuska.

Obowiązki gospodarzy przyjąć raczyli panowie: Mikołaj Bołoz Antoniewicz, prezes Teodor Baranowski, prof. Bobrzyński, prof. Bochenek, ks. Aleksander Czartoryski, prof. Domański, wice-prezydent Friedlein, Fortunat Gralewski, Józef Grodzicki, mecenas Hajdukiewicz, Edward Homolacz senior, wice-prezes Stanisł. Homolacz, Alfred John, Adam Jędrzejowicz, Antoni Kłobukowski, hr. Adam Krasiński, hr. Hubert Krasiński, dyrektor Henryk Kieszkowski, mecenas Lisowski, prezes Majer, mecenas Machalski, mecenas Markiewicz, rejent Stefan Muczkowski, hr. Feliks Mycielski, JE. Paweł Popiel, prof. Pareński, marszałek Pruszyński, prof. Rosner, prof. Rostafiński, rektor Lucyan Rydel, Walery Rzewuski, Edmund Różycki, Hieronim Salomoński, prezes Sciborowski, Adolf Siedlecki, prezydent Szlachtowski, hr. Jan Aleksander Tarnowski, Adolf Tettmajer, dyrektor Tchórznicki, dyrektor Edward Tołłoczko, mecenas Dr Weigel, Władysław Wołłodkowicz, prezes Zborowski.

W skład Komitetu balowego wchodzą: wice-protektor hr. Zygmunt Cieszkowski, przewodniczący Komitetu Ksawery Konopka, sekretarz Julian Tołłoczko; członkowie: Dr Adam Bogusz, prof. Erard Ciechomski, Fortunat Gralewski, Antoni Kłobukowski, hr. Stanisław Mycielski, hr. Adam, Juliusz i Szczepan Tarnowscy, Hieronim Salomoński.

Ogłaszając w tym roku tak liczną listę łaskawych i szanownych gospodyń i gospodarzy, poczuwa się Komitet balu dla weteranów z r. 1830—31 do obowiązku wytłómaczenia tego faktu tem, że od dwóch lat jak urządza na korzyść weteranów wojsk polskich bale, nabrał tak przyjemnego i nader zaszczytnego doświadczenia, iż Szanowna Publiczność krakowska wielką sympatyą otaczając nasz bal i jego cel, o wiele liczniej na tenże zgromadzać się raczy, aniżeli na inne, co zmusza Komitet do tak miłej konieczności uproszenia większej liczby gospodyń i gospodarzy. W tym roku odbędzie się trzeci bal z kolei na korzyść weteranów wojsk polskich, a mimo tego, że już drugi w roku zeszłym znacznie większy przyniósł dochód niż pierwszy przed dwoma laty, obecny zapowiada się jeszcze świetniej. Czcigodne gospodynie i i szanowni gospodarze z wielką uprzejmością przyjmują nasze zaprosiny, a mnóstwo osób zapowiedziało swój łaskawy patryotyczny współudział. Za dotychczasowy współudział i dobre chęci Szanownej Publiczności składa Komitet najserdeczniejsze podziękowanie.

Kraków, 28 stycznia 1885.

Julian Tołłoczko, sekretarz. *Ksaw. Konopka*, przewodn. w Komitecie.

— **Eksportacya zwłok** ś. p. Izabelli z Preków Goraysk iej odbyła się dziś o godz. 10 zrana z domu przy ulicy Szpitalnej do parafialnego kościoła ś. Krzyża. Po odśpiewaniu *castrum doloris*, odprawioną została przez miejscowego proboszcza X. Cholewińskiego w asystencyi księży Msza św. żałobna, poczem X. Żuliński miał z ambony mowę, w której przebiegłszy żywot zmarłej, podniósł jej świątobliwość i cnoty, jakiemi od pierwszej młodości jaśniała w społeczeństwie. Po ukończeniu nabożeństwa zwłoki odwiezione zostały na kolej żelazną, zkąd wysłane będą do Tarnowca i tam złożone w grobie familijnym.

— **Bogumiła Michalina Remer**, prefekta 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki, zakończyła życie w d. 27 b. m., przeżywszy lat 74.

— **Paulina z Kohnów Schönborn**, wdowa po adwokacie, zmarła w Rzeszowie, przeżywszy lat 53.

— **W lokalu** Towarzystwa drukarzy krakowskich „Ognisko“ odbędzie się w niedzielę 1go lutego zabawa tańcująca, z której dochód przeznaczony jest na bibliotekę tegoż Towarzystwa. Komitet urządzający zabawę, uprasza o jak najskromniejsze toalety.

— **Wydział kasyna powszechnego** w hotelu Europejskim przypomina wszystkim członkom, że według statutu, osób do rodziny nienależących, a w Krakowie stale zamieszkałych, do kasyna wprowadzać nie wolno; osoby zaś obce, w Krakowie stale niezamieszkałe, mogą być wprowadzone, muszą jednak gospodarzowi być przedstawione.

— **P. Bronisław Gunkiewicz**, Drnd praw, koncypient w kancelaryi adwokackiej Prezydenta adw. Dra Szlachtowskiego, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

— **Rozszerzenie cmentarza.** Już dawno wspominaliśmy, że nieuniknioną jest potrzeba rozszerzenia cmentarza, i że w tej mierze Magistrat czynił badania na miejscu, w jakim mianowicie kierunku byłoby najkorzystniej dla gminy przedsięwziąć rozszerzenie. Obecnie donieść możemy, iż toczą się rokowania z p. Karolem Langie, o nabycie gruntu od strony rogatki Warszawskiej, w obszarze 14 morgów, na rozszerzenie cmentarza. Spodziewamy się, że układ co do nabycia gruntu od strony rogatki Warszawskiej dojdzie do skutku, i jest to pożądanem z tego powodu, że w takim razie mogłaby się otworzyć druga droga do cmentarza, prowadząca przez Kleparz, ulicę Warszawską i wiadukt kolei północnej, więc znacznie krótsza, dogodna, a wejście na cmentarz byłoby tuż około rogatki Warszawskiej.

— **Karty śmierci** odsyłane były dotychczas ze strony Magistratu w miesięcznych odstępach czasu dla wiadomości i użytku Sądu, celem pertraktacyi spadkowej, co powodowało dla stron interesowanych wielce nieprzyjemną zwłokę, w ważnych nieraz i pilnych sprawach. Obecnie wyszło rozporządzenie Magistratu, iż karty śmierci mają być spisywane w dwóch egzemplarzach, z których jeden bezwłocznie doręczanym będzie Sądowi, w tym samym dniu, tak że uniknie się na korzyść stron owej całomiesięcznej zwłoki. Rozporządzenie to rzeczywiście było potrzebnem, a ci, co doznali kłopotów z dawniejszego stanu rzeczy, najlepiej ocenią jego dogodności.

— **Nowy Sącz** 27 stycznia. W dniu 31 stycznia (w sobotę) za inicyatywą komitetu, na czele którego stoją p. Aleksandrowa Zborowska, Leonard Jarosch, Prezydent sądu obwodowego, Dr Gustaw Romer, Marszałek Rady powiatowej, Dr Włodzimierz Olszewski, burmistrz miasta N. Sącza i Adwokat krajowy, odbędzie się w Nowym-Sączu bal, na dochód weteranów wojsk palskich z r. 1831. Obowiązki gospodyń i gospodarzy, łaskawie przyjąć raczyli: panie: Jasińska Maksymilianowa, Klemensiewiczowa Ludwikowa, Ligęzina Józefa, Lipińska Lucyanowa, baronowa Przychocka Teodorowa, Przybylska Wacławowa, Marszałkowiczowa Zygmuntowa, Zborowska Aleksandrowa, Zielińska Eugeniuszowa; — panowie: Cieśliński Karol, Dunikowski Adam, Jarosch Leonard, Kohman Wilhelm, Marynowski Jan, Olszewski Włodzimierz, Reklewski Eustachy, Ritter Feliks, Romer Gustaw.

Komitet nie szczędząc starań i zabiegów, żywi nadzieje, że cel tak szlachetny i patryotyczny zgromadzi licznie, tak okoliczne jak też miejscowe obywatelstwo.

— **Nowy zapach**, jak czytamy w *Przeglądzie*, wyrabiać poczęto w Londynie z — lilij japońskich. Nazwa tego zapachu westchnienie lilij.

— **Konwersye** na katolicyzm wśród wyższych sfer społeczności angielskiej nie ustają. Świeżo w Brompton sir Filip Rose przyjął wraz z żoną i pięciorgiem dzieci religię katolicką. Jest to jeden z bardzo bogatych baronetów. Ojciec jego, słynny adwokat był najbliższym przyjacielem Disraelego i wykonawcą testamentu późniejszego lorda Beaconsfielda. Konwersya ta zrobiła w *high life* londyńskim wielkie wrażenie, a ze względu na stosunki ze zmarłym mężem stanu, łączą ją ze znanemi sympatyami do religii katolickiej, jakim Disraeli dał wyraz w swych powieściach.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 29go: *Syn Giboyera*, komedya w 5 aktach, Emila Augiera; przekład St. Koźmiana.

W sobotę 31go: Po raz pierwszy *Księżna Martin*, komedya w 1 akcie Meilhaca; przekład p. Arwina. *Julia* w 3 aktach Oktawiusza Feuilleta. Benefis p. Sobiesława.

W niedzielę 1go lutego: *Śmierć Wallensteina*, Schillera; przekład Sabowskiego.

W poniedziałek 2go: *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj złodzieje*, wodewil w 5 aktach, Anczyca.

We wtorek 3go: Po raz drugi *Księżna Martin*, komedya w 1 akcie, Meilhaca; przekład p. Arwina. *Julia*, w 3 aktach, Oktawiusza Feuilleta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— D. 27go stycznia pogoda; term. od —14·0 doszedł do —3·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 28go stan jego był 744·9 millim., termom. —13·4 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 29go stycznia: śś. Franciszka Salezego i Sabina.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Salon artystyczny Biasiona będzie już otwartym dla publiczności w przyszłą sobotę. Dotąd, przeszło 150 płócien, zostało pomieszczonych, a jeszcze nadchodzą obrazy z Paryża, Monachium i Wiednia. Szkoła polska reprezentowaną jest, przez najlepszych naszych malarzy, dość wymienić nazwiska: Malczewskiego, Pruszkowskiego, Koniuszki, Fałata, Bieszczada, Strażyńskiego, Ajdukiewicza, Żmurki, Mroczkowskiego, Abrahamowicza, Rosowskiego, Mireckiego, Tondosa, Lipińskiego, Kossaka, Kostrzewskiego, Kotsisa, Popiela, Bacciarellego, Lampiego, Michałowskiego, i innych. Dział rzeźby także jest reprezentowanym. Mistrza Matejki jest siedem główek, rysowanych ołówkiem.

Oprócz świetnych obrazów Malczewskiego, przedstawiających smutną dolę naszych wygnańców na Syberyi, zwraca powszechna uwagę płótno Strażyńskiego, „Wdały Walgierz, zabijajacy swoją żonę Hildegundę i jej kochanka księcia Wiślickiego.“ Jak na początek, debiut świetny. Młody artysta wyróżnia się od swoich kolegów ze szkoły Matejki, spokojem w kolorycie, głębokością tonów i niema pretensyi do naśladowania swego mistrza. Wszystko u niego zlewa się w harmonijną całość, bez żadnych surowych kontrastów. Obraz Zmurki „Zuzanna,“ bardzo efektowny, tylko, jak wogóle, wszystkie utwory tego malarza, nie jest dostatecznie wykończonym. Obraz Bieszczada „Zupa rumfordzka“, była już na wystawie w Warszawie i krytyka tamtejsza bardzo pochlebnie o nim się wyrażała, gdyż rzeczywiście jest to jedna z najlepszych prac tego malarza. Tegoż samego artysty dwa rodzajowe obrazki, przedstawiające „Trzech króli“ i „św. Mikołaja“, są malowane z humorem wiejscy aktorzy są znakomicie uchwyceni. Pyszne są typy trzech króli. Jeden z nich ubrany jest w mundur polskiego ułana, drugi w kostiumie rzymskiego rycerza, a trzeci w koronie królewskiej ze złoconego papieru. Święty Mikołaj idący odwiedzać dzieci, z koszykiem pełnym zabawek, dla kontenansu pali cygaro. Kilkanaście akwarel Tondosa, odznacza się znakomitem wykończeniem, w najdrobniejszych szczegółach. Niedokończony wielki obraz Lipińskiego, przedstawia „Targ wigilijny na placu maryackim“. Wszystkie postacie mówią, krzyczą, biegną, sprzedają, kupują. Płótno już dobrze podmalowane i można osądzić, że byłoby lepiej wykonane, niż nawet bardzo ceniona praca „Targ na Kleparzu“.

Tych kilka wyszczególnionych obrazów zwróciło pierwszą pobieżną uwagę. Dokładne i sumienne ocenienie tego nowego przybytku sztuki, potrzebuje znacznie więcej czasu i wiadomości specyalnych, ale widocznem jest, że p. Biasion, z mrówczą cierpliwością, nie szczędząc przytem znacznego kapitału, zbierał, przez długie lata, dzieła naszych mistrzów. Dziś dzieli się niemi z szerszym ogółem publiczności i życzyć mu należy wszelkiego powodzenia w tem artystycznem przedsiębiorstwie.

Świat Nudów *Paillerona* po dłuższej przerwie ukazał się wczoraj na naszej scenie i jak zawsze zachwycał i bawił na przemian. Rola ks. de Reville, grana przez p. Hoffmannową, jest, jak wiadomo, jedną z najdoskonalszych kreacyj, jaką obecnie widzieć można na scenach polskich, to też znakomita artystka zbierała w niej wczoraj rzęsiste oklaski i gorące objawy uznania.

Po trzecim akcie Denise, jak donosi *Przegląd*, zaprosił Dumasa do swej loży prezydent rzeczypospolitej Grévy i złożył mu gratulacyę z powodu nowo odniesionego tryumfu.

Jak donoszą z Petersburga, czynią tam trudności, a nawet podobno zabroniono dozwolonych dotąd, jak wiadomo, przedstawień teatralnych w języku polskim.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie lepsze. Żyto usposobienie spokojne. Owies usposobienie dobre. — Jęczmień browarny usposobienie spokojne. Rzepak usposobienie spokojne. Groch poszukiwany. Wyka usposobienie spokojne. Bobik. Hreczka poszukiwana. Kukurudza usposobienie spokojne. Chmiel bez popytu. Koniczyna usposobienie lepsze.

Lwów dnia 27 stycznia 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zł.	7.25	7.80
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	6.—	6.40
Żyto termina	„	—.—	—.—
Owies obroczny	„	6.25	6.50
Jęczmień nowy	„	6.50	7.60
Rzepak	„	11.50	12.—
Groch do gotowania	„	7.—	10.—
Groch	„	5.75	6.50
Wyka	„	5.50	6.—
Bobik	„	5.50	6.50
Hreczka	„	7.25	7.75
Kukurudza	„	5.25	6.25
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	45.—	54.—
„ biała	„	55.—	64.—
„ szwedzka	„	50.—	70.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	zł.	26.50	27.—
„ „ na termina	„ „	—.—	—.—

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, ziemniaki stołowe, — przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, uprasza się P. T. członków producentów koniczyny w drobniejszych partyach, by takową wprost do magazynu Banku rolniczego przysyłali jeżeli chcą takową po cenach targowych zagranicznych mieć sprzedaną.

Upraszamy o spieszne nadsełanie zleceń na wszelkiego rodzaju nasiona, celem uregulowania transportów wagonowych.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Wenta tegoroczna, pomimo, najszczerszych zabiegów, starań i datków szczególnych, najuprzejmiej nam ofiarowanych, mniej pomyślnie się powiodła. Zważając jednak na rok wogóle tak ciężki, nie pozostaje nam jak tylko szczere złożyć podziękowania tym wszystkim, którzy nam pomagać chcieli, a prześliczny obrazek przedstawiający Hołd Miłosierdzia pędzla W. Kossaka, syna naszego znakomitego artysty, który corocznie darzy nas swemi pięknemi utworami, zobowiązuje przedstawicielki tego miłosierdzia do coraz szerszej dla ogółu wdzięczności. Składa się także podziękowanie Muzyce pułku 13 jakoteż i Zakładowi Gazowemu, którzy od połowy kosztów, na rzecz ubogich ustąpili. Dochód ogólny razem 2536 złr. Po odtrąceniu kosztów, tak urządzenia jak i rzeczy różnych zakupionych na Wentę — tudzież muzyka, afisze, gaz i druki, pozostaje czystego dochodu 2268 złr. Wydział panien ekonomek 400 złr. Loterya na obraz Eljasza odbyła się, i wygrał obraz JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Prezesowa, *Zofia hr. Wodzicka.*

Ponieważ składki oddają się do rąk Pani Przełożonej na Kleparzu i tam prośby adresować prosimy bo się tam zbieramy na posiedzenia.

P. S. Po zamknięciu powyższego rachunku wpłynęło dodatkowo 332 złr.; doliczając je do powyższych cyfer ogólny dochód z wenty przedstawia sumę dla Towarzystwa dam 2600 złr., dla panien ekonomek 400 złr. — razem 3000 złr.

Ostatnie wiadomości.

Aresztowany w Londynie Amerykanin, podejrzany o współudział w zamachu dynamitowym, stawiony przed sąd policyjny w Bowstreet, zeznał, że nazywa się Gilbert, ma lat 23, przybył z Ameryki pod nazwiskiem Cuningham, ale do spełnienia zarzuconego mu czynu nie przyznaje się. Dla braku innych podejrzeń, oprócz przybrania obcego nazwiska, indagacya dalsza wstrzymaną została, podejrzanego zatrzymano jednak w więzieniu.

Telegramy własne „Czasu.“

Linz 28 stycznia. Aresztowano tu znów kilku robotników.

Berlin 28 stycznia. W parlamencie postawić ma niebawem stronnictwo niemiecko-wolnomyślne interpelacyę w sprawie prusko-rosyjskiego traktatu względem wydawania przestępców.

Dzienniki niemieckie otrzymały od policyi zlecenie, aby o sprawie zamachu w Frankfurcie nic nie wspominały.

Berlin 28 stycznia. W tutejszych sferach politycznych panuje mniemanie, że między Włochami a Anglią zaszło pewne oziębienie stosunków.

Paryż 28 stycznia. Wszystkie dzienniki tutejsze wyrażają oburzenie z powodu zamachów w Londynie. *Temps* pisze, że republikańska Francya jest jedynem państwem, w którem od r. 1870 nic podobnego się nie zdarzyło.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 stycznia. Komisya Izby deputowanych w sprawie ustawy przeciw anarchistom wybrała Ryszarda Clama przewodniczącym, a Rechbauera zastępcą przewodniczącego; komisya dla regulacyi rzek wybrała przewodniczącym Schwarzenberga, a zastępcą przewodniczącego Suessa. Przyszłe posiedzenie Izby deputowanych odbędzie się we czwartek, a nie w piątek.

Wiedeń 28 stycznia. Na rozprawie sądowej przeciw Baldayowi, który popełnił zbrodnię sprzeniewierzenie na szkodę *Giro-* i *Cassenvereinu*, oskarżony przyznaje się się do winy, zaprzecza jednak, jakoby działał w porozumieniu z Lukasem i składa szczegółowe zeznania co do sposobu malwersacyj.

W procesie Thilmanna o zbrodnię stanu toczącym się przy drzwiach zamkniętych przed sądem wyjątkowym, oskarżony oświadcza, iż nie poczuwa się do winy.

Berlin 28 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza doniesieniu *Pall-Mall-Gazette*, że konferencya w sprawie Kongo uznała roszczenia Anglii do delty Nigru.

Paryż 28 stycznia. Briere telegrafuje, że operacye w Tonkinie rozpoczną się niebawem.

Paryż 28 stycznia. Z Izby. Baudry d'Asson żąda interpelacyi w sprawie klęski wojsk francuskich w Tonkinie i w sprawie operacyj tamże. Ferry zaprzecza doniesieniu o klęsce wojsk francuskich w Tonkinie i żąda, aby dyskusya nad interpelacyą względem operacyj wojennych w Tonkinie odroczoną została na miesiąc. Izba zgadza się na to.

Rzym 28 stycznia. Z Izby. W odpowiedzi na interpelacye, usprawiedliwiał Mancini politykę kolonialną, powołując się na przykład wszystkich wielkich państw. Rząd musi i chce prowadzić politykę kolonialną w granicach umiarkowanych, to jest mając na oku z jednej strony korzyść ekonomiczną, a z drugiej strony poszanowanie praw innych państw. Rząd przypuszcza też, iż handel prywatny poprze tendencye jego w tej mierze. Akcya Włoch na morzu czerwonem nie zagraża stosunkom z Anglią. Na morzu czerwonem mogą Włochy znaleść klucz do skutecznego zabezpieczenia równowagi na morzu śródziemnem. Rząd szanować będzie *status quo* na morzu śródziemnem, ale też i bronić go będzie przeciw atakom innego państwa. Rząd potrzebuje poparcia ze strony Izby, i zastosuje się do jej uchwał.

Londyn 28 stycznia. Do *Timesa* telegrafują z Hong-Kong dnia 27 b. m.: Przybył tu jeden pancernik francuski do naprawy. Rząd angielski jednak nie zezwolił na naprawę, aby zapobiedz wszelkiemu naruszeniu neutralności.

Londyn 28 stycznia. Wolseley donosi z Corti, że otrzymał wczoraj raport jenerała Earle, iż pochód wojsk w górną stronę Nilu odbywa się pomyślnie.

Londyn 28 stycznia. Biuro Reutera donosi: Wolseley telegrafuje, że Metammeh zostało zajęte; Stewart został ciężko ranny. Wilson udał się parowcem do Chartumu.

Konstantynopol 28 stycznia. Potwierdza się doniesienie, że rozwiązanie kwestyi kolejowej niebawem nastąpi. Baron Hirsch postawił Porcie nowe projekta, które zapewne nie zostaną przyjęte. Układy Porty z bankiem otomańskim uzyskają prawdopodobnie stanowczą sankcyę.

Nowy Jork 28 stycznia. W ciałach ustawodawczych stanów Nowojorskiego i Pensylwańskiego, przedłożono wnioski względem uregulowania kwestyi wyrobu i sprzedaży dynamitu.

Kursa. — Wiedeń 28go stycznia 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83 55 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 98 55. — Renta srebr. 84·—. — Renta złota 106 25. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 97 80. — Losy z r. 1860 138 —. — Akcye Banku Austr. Węg. 868·— — Akcye kredyt. 303 10. — Londyn 123 70. — Napoleony 9·76. Lombardy 145·75. Losy roku 1864 173 50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 265 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 209·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 175 75. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·30.— Losy prem. węgiersk. 119 —. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 172 75. — 6% Listy zast. hipot. 101 50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 183 50. — Marki 60 40. — Ruble 129·25. — Dukaty 5 80— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank ·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 stycznia. — Banknoty austryackie 165·60 — Krótki Wiedeń 165·35. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 214·35. — 5% Listy zast. Polskie 65·75. — 4% Listy Likwida Polskie 58 50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 110·25.— Akcye austr. kredytowe 516·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	129 75
Marki niemieckie	60 10	60 60
Dukat ważny	5 77	5 85
20-to frankówka ważna	9 74	9 82
Imperyał ważny	10 02	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 75	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 —	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 50	100 10
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	97 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 75	98 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	265 —	267 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	209 —	211 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 —	18 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 50	14 —
„ „ węgier. „ „	8 —	8 65
Wiedeń 27 Stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	83 45	83 60
4⅖% „ srebrna	84 —	84 15
4% „ złota	106 40	106 60
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 10	138 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 50	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 25	173 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 —
Galicyjskie „ „	101 —	101 50
Morawskie „ „	105 —	106 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 50	102 25
Węgierskie „ „	101 60	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	146 50	147 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	106 90	107 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 25	104 75
Boden-Credit austryacki . 80 „	230 —	230 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 —	303 25
„ Bank węgierski . 200 „	313 50	314 —
Depositen-Bank . 200 „	203 —	203 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	605 —	610 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	864 —	866 —
Unionbank . 100 „	81 —	81 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	103 70	104 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	184 30	184 90
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	523 —	524 —
Elżbiety . 210 „ „	236 50	237 50
Linz-Budweis . 200 „ „	208 50	209 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 —	201 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2420	2426
Franciszka Józefa . 200 „ „	209 —	209 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	266 —	266 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 25	153 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	209 40	209 80
Nordwest austr. . 200 „ „	173 —	173 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	176 50	177 —
Rudolfa . 200 „ „	185 25	185 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	182 75	183 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	304 —	304 30
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	145 75	146 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 25	249 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	179 50	180 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 50	176 —
„ Westb. . 200 „ „	177 40	177 80
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 50	123 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 —	98 25
3% prem. Bod, Cred. allg.	96 90	97 40
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	101 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 50	— —
4½% „ Banku krajow. . 51 lat	91 25	91 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 40	98 90
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 25	97 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 70	102 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 —	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 25	100 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 75	100 —
Donau-Dampfsch. 100 · 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	112 —	112 25
„ za 200 Mrk. nie op.	118 70	119 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	90 90	91 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 10	100 40
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	100 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 20	103 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 30	103 20
„ „ Em. 1874 200 m. „	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	116 50	117 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	87 15	87 35
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 70	100 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 75	150 50
„ „ . 200 złr. 5%	125 50	126 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 10	105 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 40
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 —
„ Nordost . 300 „ „	99 60	99 90
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . zł. 100	115 75	116 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie . „ 100	119 —	119 50
3% „ Tureckie . fr. 400	22 —	22 25

	płacą	żądają
Kredytowe . zł. 100	176 25	176 75
Clary . zł. 42	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku. „ 20	17 50	18 —
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	17 —	17 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	43 —	43 50
Palfy „ 42	37 75	38 25
Rudolfa „ 10	19 50	20 —
Salma „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie „ 20	22 —	22 50
St. Genois „ 42	51 —	51 75
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	131 50
4% „ 50	67 —	69 —
Waldsteina „ 20	28 75	29 25
Windischgrätza „ 20	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 80	5 82
20 frankówki	9 77	9 78
Imperyały rosyjskie	10 06	10 08
Funty szterl. angielskie	12 32	12 37
Liry tureckie złote	11 06	11 08
Marki niemieckie za 100 marek	60 35	60 45
Rubel papierowy za 100	129 —	129 25
Lwów 27 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 50	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	91 75	92 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 —	92 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 —	102 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 20	102 20
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 27 Stycznia.

	płacą rub.|kop.	żądają rub.|kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 75
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 —
kupon	— —	61

C. k. generalna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

OGŁOSZENIE

dotyczące rozpisania dostawy **sukiennych i podobnych do sukna materyj z wełny owczej** celem sporządzenia przedmiotów do ekwipowania, dla urzędników niższego stopnia i służby c. k. austryackich kolei państwowych i c. k. zarządu żeglugi na jeziorze Bodeńskiem w Bregencyi.

C. k. generalna Dyrekcya austryackich kolei państwowych zamierza na rok 1885 i 1886 zabezpieczyć w drodze publicznej konkurencyi dostawę następnie wyszczególnionych gatunków sukna w oznaczonej w przybliżeniu ilości i w tym celu wydaje niniejszem publiczne wezwanie dla wniesienia pisemnych ofert.

Potrzeba w przybliżeniu jest następna:

800	metrów	ciemno-niebieskiego sukna syberynowego (Tüffel),
11300	„	sukna I. gatunku koloru bławatkowego,
13000	„	„ II. „ „ „
830	„	„ syberynowego (Tüffel) granatowego,
830	„	„ ciemno-szarego dyagonalnego (Circas),
1600	„	„ syberynowego wojskowego szarego (barwy mięszanej niebiesko-szarej).
3160	„	„ syberynowego ciemno-szarego,
1100	„	„ ciemno-szarego, lekszego gatunku,
11450	„	„ ciemno-szarego ciężkiego wojskowego,
140	„	„ ciemno-niebieskiego na czapki,
30	„	„ granatowego „ „
15	„	„ szkarłatnego „ „
1180	„	„ pomarańczowego (Egalisirungstuch),
200	„	„ mocnego ciemno-niebieskiego (szewiotu),
4050	„	pakłaku ciemno-szarego karyntyjskiego z wełny owczej,
150	„	sukna Marengo ciemno-szarego ciężkiego,
2045	„	materyi na podszycie ciemno-szarej z wełny owczej,
50	„	materyi na podszycie czarnej z wełny owczej.

Uwaga. Wszystkie wymienione materye sukienne i z wełny owczej są 136 cm. szerokie, bez listew sukiennych, z wyjątkiem pakłaku, który jest szerokim tylko około 130 cm.

We wniesieniu ofert mogą brać udział tylko rzetelni, zupełnie uzdolnieni, odpowiedni przedsiębiorcy, którzy poręczenie pod względem możności dostarczenia i pewności dotyczącej wykonania takich większych dostaw wykazać mogą.

Handlarze sprowadzający towar z drugiej ręki, tudzież osoby nieposiadające austryackiego obywatelstwa państwowego, są od ubiegania się o dostawę z zasady wykluczeni.

Przedsiębiorcy mogą być tylko wielkimi przemysłowcami w dziale wełny owczej.

Wyrabianie materyj sukiennych i z wełny owczej ma nastąpić — pod nadzorem ze strony zarządu kolejowego — we fabrykach prowadzonych przez samych przedsiębiorców. Należy więc w ofercie dokładnie oznaczyć te fabryki, które dla kontroli ze strony zarządu kolejowego zawsze mają mieć dostęp wolny.

Oferentowi zostawia się do woli, ubieganie się o wszystkie rozpisane materye sukienne i z wełny owczej lub też tylko o pojedyncze gatunki tychże.

Każdy oferent jest obowiązany przedłożyć z ofertą zapieczętowane próbki materyj i barw tych materyj, o które się ubiega. Każda próbka musi mieć najmniej metr długości i całkowitą szerokość.

Ważne dotychczas dla dostawy ubiorów służbowych próbki mogą być przejrzane w ekonomacie generalnej Dyrekcyi w Wiedniu, Schönbrunnerstrasse Nr. 2 na I. piętrze, ogólne i szczegółowe warunki dostawy również tamże lub też w biurach c. k. Dyrekcyach ruchu kolei.

Jako próbę na samą dostawę uważane być mają przyjęte przy rozpisaniu oferty nowe próbki.

W każdej ofercie należy podać:

a) jaki gatunek materyj zobowiązuje się oferent, z oznaczeniem szerokości materyi i wagi za metr, dostarczyć;
b) liczbami i słowami wyrażoną najniższą cenę netto w banknotach w walucie austryackiej za metr, opłatnie bez żadnych innych kosztów na miejscu w magazynie materyałów w Wiedniu, Westbahnhof, za gotową zapłatę, bez potrącenia skonta;
c) oświadczenie, że oferent przejrzał ogólne i szczegółowe warunki, i że je zupełnie zrozumiał, i że w razie otrzymania dostawy uskuteczni ją wedle wymienionych warunków, tudzież wedle próbek wymienionych pod 5;
d) oświadczenie, że materye sukienne i z wełny owczej stosownie do oferty we własnej fabryce, która się w N. N. (miejsce, kraj, ulica, dom Nr..) znajduje, są wyrabiane, i że fabryka każdej chwili poddaje się kontroli ze strony zarządu kolei.

Oferty wraz z ogólnemi i szczegółowemi warunkami dostawy mają być przez oferenta z podaniem miejsca zamieszkania własnoręcznie podpisane.

Oferta sama, tudzież warunki dostawy mają być zaopatrzone w markę stęplową po 50 cent. do arkusza i podane zapieczętowane wraz z próbkami w protokole podawczym podpisanej c. k. generalnej Dyrekcyi w Wiedniu (Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse Nr. 2 parterre) **najpóźniej do 10 lutego 1885 r., do godziny 12ej w południe** z napisem:

„Offert zur Lieferung von Tuch- und Schafwollstoffen.“

Oferty, nieodpowiadające wymienionym warunkom, nie będą uwzględnione. (378)

Wiedeń, w styczniu 1885 r.

C. k. generalna Dyrekcya
austryackich kolei państwowych.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 listopada 1884 r.

Odjazd z Podgórza
7·55 rano do Skawiny-Oświęcima,
9·24 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zwardonia,
3·35 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
5·— popoł. do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·12 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zwardonia,
3·10 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
9·34 przedpołudn. do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa,
5·— popołud. do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Zwardonia,
2·34 w nocy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia.

Przyjazd do Podgórza
10·10 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·33 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
5·44 popołudniu ze Zwardonia, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
7·03 wieczór z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·40 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
7·— wieczór ze Zwardonia, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·07 przedpołud. ze Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
8·56 wieczór z Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
12·55 w nocy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (371-3-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów **Cennik nasion z zakładu ogrodniczo-handlowego Jakóba Tenglera w Krakowie.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*